GODZIENNA

Gazeta Krakowska

Nr 18. ROK 1832. PIĄTEK 20. STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych, niezawodnie o godz: 4 po południ: w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA:
Kwartalna........złp: 12.
Miesięczna....... „ 5.
Ner pojedynczy...gr: 10.
Za donie: od wier: g. 15.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.
Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień godzina	Barometr na 0° g.	Therm.	Higro-metr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
7	27 8. 730	† 0. 2	-- 6,0	pół.zachodni mocny	pochmurno	
19. 12	„ 8 894	0. 7	4,8	„ „	„ „	śnieg.
3	„ 8. 820	1. 1	4,0	średni	„ „	
9	„ 9. 246	† 0. 4	— 4.0	„ słaby	„ „	

Część Urzędowa.

KRAKÓW.

Wydział docnodów publicznych i Skarbu w Senacie etc. etc.

Z mocy rozporządzenia Senatu Rządzącego z dnia 27 grudnia r. z. do L. 5749 podaje do wiadomości, iż w dniu 30 stycznia r. b. o godzinie 10 z rana w biórze wydziału dochodów publicznych, odbędzie się publiczna licytacya na dostawę ośmiu galarów zaciężnych pod spław materyałów palnych skarbowych, jako też czternastu tryllów do tychże potrzebnych.

Cena do pierwszego wywołania budowy galarów pojedynczo ustanawia się w kwocie złp. 224 z warunkiem, iż każdy życzący podjąć się rzeczoney entrepryzy ma się zaopatrzyć w wadium 1/10 część to jest złp. 179 gr. 6, zaś co do tryllów złp. 24. Kto z pretendentów za nayniższą cenę dostawy pomienionych artykułów podeymie się, z tym kontrakt zawartym zostanie. Głównieysze warunki są następujące: Budowa galarów ma bydź z materyału świerkowego rdzennego uskuteczniona, w szczególności zaś każdy trzymać powinien długości łokci 30, szerokości w calu łokci 8 a w głowie łokci 6. Wysokość boku na calowym rznięciu łokieć jeden i ćwierci trzy, w których naklady i spody z jednostanych forsztów bydź będą powinny.— Co do tryllów takowe z konopi zielonkowatych czystych, zdrowych dobrze wyczesanych w dwadzieścia ośm nici kręconych po siedmdziesiąt pięć sążni długie dostarczane bydź mają. O innych zaś warunkach w biórze wydziału dowiedzieć się można.

Kraków dnia 17 Stycznia 1832 r.

BYSTRZONOWSKI.
Gadomski S. W.

Część Nieurzędowa.

FRANCYA

PARYŻ 5 Stycznia.

Wczorayszy dziennik ministeryalny *Monitor* zawiera następującą wiadomość: »Dziś około godziny 5 wieczorem ośmiu nieznajomych, dostawszy się na wschody wieży kościoła Panny Maryi, które prowadzą się do dzwonicy, usiłowali tam zatarassować się, dzwonić na gwałt, i strzelać z pistoletów na miasto. Słudzy mieyscy i kilku żołnierzy od gwardyi municypalney, przywołani na mieysce, weśli do dzwonicy i odrazu pochwytali tych wichrzycielów, którzy chcieli dać opór, kilku z nich strzeliło do ajentów siły zbroyney. Usiłowali oni nawet zrobić pożar, dla ułatwienia sobie ucieczki; lecz pompiarze zniweczyli ten zamiar.— Siedmiu przestępców ujęto i odprowadzono do prefektury

policyi, szukano zaś ciągle ósmego, który niezdoła pewnie uciec. — Zdaje się że tegoż zaraz wieczora nastąpiły i inne liczne uwięzienia. Badania natychmiast rozpoczęte. — Spokoyność tey części miasta, ani na chwilę niezostała przerwaną. Mieszkańcy z politowaniem i obyrzeniem patrzyli na ten zamach równie zbrodniczy jak nierostropny.

Gazeta Pruska Stanu następujący umieściła o tém zdarzeniu wyciąg z dziennika *Messager des Chambres:* »Od niejakiego czasu uwiadomioną była zwierzchność, że anarchiczne pisma i buntownicze odezwy, w znaczney liczbie rozdawane były po Paryżu, i że rozdawania te działy się nawet z pewnym porządkiem, znamionującym rodzay organizacyi i obszernego rozgałęzienia. — Prefekt policyi, skutkiem ciągłego badania, odkrył całą nić tey intrygi; szesnaście osób wczoray uwięzionych zostało, i wszyscy ci, którzy bliższy lub odlegleyszy mieli udział do tego spisku, są już po części wyśledzeni. Republikanizm był ich maską;— działali jednak w duchu karlistów i po dopięciu swego zamiaru, postanowili odstrychnąć się od republikanów, używszy ich za sprężynę. — W powtórném swém wydaniu z dnia tego, tenże dziennik *Messager des Chambres*, takie zawiera dalsze szczegóły: »Wczoray wieczór o godzinie 6téy kilku młodych ludzi, wcisnęli się do kościoła Panny Maryi *(Nôtre Dame)* weśli na jednę z wież kościelnych i przez pięć minut dzwonili na gwałt, ale natychmiast przez siłę zbroyną policyjną poymani i do prefektury policyi zaprowadzeni. Mieli oni bardzo ważne poczynić zeznania i w tych jednozgodnie oświadczyć, że polecone im było wieżą tę zapalić, aby całemu miastu dać znak widoczny. Zapewniono ich bowiem, że straszliwe powstanie wybuchnie na wszystkich punktach, a nawet wymieniono im cudzoziemskiego jenerała, który miał stanąć na ich czele. (*) W wieży kościelney, znaleziono buntowniczą odezwę do ludu, tey osnowy:

WEZWANIE DO LUDU.

»*Obywatele!* Przelawszy w pamiętnych »dniach krew naszę za wolność, możemyż »widzieć obrońców oyczyzny, razem z naypo»dleyszymi zbrodniarzami w nayględsze wię»zienia powtrącanych? naypięknieysze przyrze»czenia zapomniane? nasze prawa wzgardzo»ne, nasze skarby marnotrawione na żołd »zdrayców i bandy szpiegów? Możemyż tak »obmierzły rząd ścierpieć dłużey? Nie! do»póki krew w żyłach jednego tylko Francuza »płynąć będzie! niepoddа się pod jarzmo ni»kczemnego tyrana, który jedynie marzy o »woynie domowéy, zdradach, rozpaczy, nę»dzy, zniszczeniu ludu i stracie kraju! Zima »się zbliża, roboty niedostatek coraz gorszy, »warsztaty i sklepy będą pozamykane;— dro»żyzna chleba coraz większa, głód, naydo»tkliwsza ze wszystkich plag, coraz bardziey »czuć się daje, krew płynęła! Jesteśmy imie»nia francuzkiego niegodni, jeżeli jednomy»ślnie niezawołamy: *Do broni, do broni.!»*

Dziennik *Le Temps*, wymienia pomiędzy uwięzionemi osobami bandażystę *Waleryusza*, który właśnie przy obchodzie żałobnym przeszłego roku, na pamiątkę xięcia Berry, wielką grał rolę;— niejakiego Guerina, i gwardzistę municypalnego i donosi: że oprócz wielu pism, poznaydowano medale z wizerunkiem xięcia Bordeaux i t. p.

W dzienniku Sporów, *(Journal des Debats)* znaydują się o tym spisku między inuemi następujące szczegóły: »Komitet wyższy był uorganizowany; następnie pourządzano dywizye, brygady; instrukcye z wszelkiemi szczegółami były porozdawane. Przepisywały ony korzystanie z republikanizmu, aby tą drogą osiągnąć anarchiją a potem trzecią restauracyą zrządzić. Większa część nieszczęśliwych, wciągnionych w to spiknienie, niewiedziała jakiemu poświęciła się stronnictwu.» Daley zaś opisawszy dostanie się ośmiu spiskowych na wieżą kościoła Panny Maryi, donosi: »Słudzy mieyscy, którzy postępowali trop w trop za tymi złoczyńcami, przybyli prawie razem z żołnierzami bliskiego posterunku; przyjęto ich równie jak strażnika wieży, strzałami z pistoletów. Lecz oddział gwardyi mieyskiey wyłamuje barrykadę, i udaje się w pogoń za występnymi w pośród licznych belek i tramów za które się chowali, korzystając z ciemności. Jedna tylko pochodnia będąc użytą, dwa razy zgasła; nieprzestawano jednak poszukiwań i w kilka minut pochwycono naypierwey czterech; dwóch innych złapano nieco późniey. Dway więc jeszcze pozostali, do odkrycia; dla zabezpieczenia się przeto, obsadzono wszystkie wycieczki.— O godzinie w pół doósmey, ogień pokazał się drugi raz; lecz pompiarze przybyli na czas, zaraz go przygasili, i z nową usilnością zaczęto poszukiwania.— Nakoniec o godzinie 9 złapano siodmego złoczyńcę, który się był wcisnął za ogromną belkę; ósmy dotąd nie znaleziony. Poznaydywano w wieży wióry stolarskie i krzesiwa, dwa pistolety, ładunki, czapkę czerwoną, odezwy do przylepiania, około 10ciu funtów chleba i butelkę wódki.— Podczas gdy winowaycy badani byli w prefekturze, zrobiono śledztwo w mieszkaniu pewney osoby, u któréy byli się zebrali tego rana. Dwóch ozdobionych znakiem lipcowym, którzy tam pod ten czas się stawili, jakoby po odebranie instrukcyi, poymano. Z resztą przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności potrzebney, przeciwko rozruchowi. Jedynie około godziny 9 dwudziestu młodych ludzi, większa część w kapeluszach lakierowanych, niektórzy zaś w czerwonych czapkach, postępowali ku katedralnemu kościołowi, wydając krzyki buntownicze. Sześciu z pomiędzy nich poymano i do prefektury policyi zaprowadzono.

Przedonegdy, tak liczne były przyjmowa-

(*) Jeden z dzienników porannych, mówi, że imie tego jenerała ma sobie za obowiązek teraz jeszcze przemilczeć

nia na pokojach królewskich, iż 500 karét naliczono w dziedzińcu Tulieryów.

Dziennik ministeryalny angielski *Kuryer* donosi, iż w Paryżu spadły znacznie papiéry; przyczyną tego ma bydź ta wiadomość: że Austrya i Rossya, odmawiają zatwiérdzenia 24 artykułów konferencyi londyńskiéy. (*Patrz niżéy artykuł z Londynu.*)

Dnia 8 stycznia. W przyszłą środę ma bydź danym w Tulieryach w galeryi Dyanny, bal, na który 3000 zapraszalnych biletów rozesłano. — W Lijonie odkryto fabrykę medalów z popiersiem Henryka V. Zabrano przeszło dwa tysiące gotowych z bronzu i dwie osoby uwięziono. — Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 4 o jeden wyraz: *poddani*, przyszło do nadzwyczay burzliwych sporów, którym dopiero na następney sessyi prezydujący, *przywołaniem izby do porządku* położył koniec. — Gazeta pruska Stanu, opisuje tę okoliczność z następującemi szczegółami: »Minister oświecenia P. Montalivet, mówiąc za przyjęciem wydatków na listę cywilną, i utrzymując że przepych domu królewskiego, ma wpływ na wzrost sztuk i przemysłu, i że na nim spoczywa pomyślność ludów; kiedy wyrzekł te słowa: *niemożna go wyrugowywać z mieszkania króla francuzkiego, bo w krótce zniknąłby i z pokojów jego poddanych...*» — Ten nieszczęśliwy wyraz: *poddanych*, zaledwie został wyrzeczony, cała prawie strona oppozycyjna, powstała z oświadczeniem: *że od ostatniey rewolucyi, Francya niéma żadnych poddanych.* P. Laboissiere zawołał: »Wnioskowanie ministra jest wyrządzoną obelgą izbom i całemu narodowi. — Inne głosy przydały: »Niejesteśmy wcale poddani! My królowi włożyliśmy koronę! Sam król jest pierwszym poddanym prawa! Do porządku z ministrem! Niech się dowie, że już we Francyi równie mało *poddanych*, jak i *excellencyów* się znajduje! Niech idzie do Hiszpanii aby sobie znalazł poddańców!» — Dla uspokojenia umysłów, żądało wielu deputowanych ze środka, aby dozwolić ministrowi jaśniéy się wytłómaczyć. Gdy jednak ten, po uciszeniu się obecnych, jeszcze raz dobitnie te same słowa powtórzył; wrzawa powstała tak wielka, że już ani pomyśleć było można o dalszym ciągu obrad. Na próżno wołał prezydujący, że takie przerywanie głosu jest nieprzystojne; odpowiedziano mu, że nieprzystojnie zachowującym się jest sam minister, i że powinien albo ustąpić z mównicy, lub ten wyraz odwołać. Gdy zaś prezydujący wzbraniał się przywodzić ministra do porządku dziennego, przeto gwar w stronie oppozycyjney coraz bardziey się wzmagał, tak dalece, iż przymuszony był oświadczyć: »że jeśli wrzawa nie ustanie, włoży kapelusz na głowę i posiedzenie zawiesi. — »Uczyń to »WPan, zawołano, skoro niechcesz dopełnić »twey powinności; lecz minister musi swoje »odwołać. Lud panujący, nie może się składać z poddanych; równie dziś mało jest pod»danych, jak Jaśniewielmożnych i Excellen»cyów. Wyraz *poddany* jest naywiększą obelgą, »jaką ludowi francuzkiemu wyrządzić można.» — Kiedy prezydujący naprózno się zapędzał przywrócić w izbie porządek, nakrył więc głowę; zdjął jednak wnet kapelusz, — gdy Pan Montalivet ciągle zostając na trybunie, chciał z chwilowéy przerwy korzystać, aby uzyskać dalsze wysłuchanie. Ale napróżno; skoro tylko bowiem usta otworzył, mnóstwo członków oppozycyi przyskoczyło do trybuny, odgrażając mu jestami, ażeby ani słowa niewyrzekł, jeżeli nieodwoła swego wyrazu *poddani*. — «Czy groźba ta czyniona jest mojéy osobie!» zapytał się P. Montalivet. — «Nie móy Panie! odpowiedział mu jeden z deputowanych; nie WPana osobie, lecz ministrowi; bo gdyby od WPana osobistéy odpowiedzialności wymagano, to nie tu byłoby miey sce.» — Niepozostawało przeto nic daléy prezydującemu uczynić, jak tylko powtórnie nakryć głowę, i gdy gwar nieustawał, na godzinę zawiesić posiedzenie. Z tém wszystkiém jeszcze nieupłynęła ta pora, gdy go ze wszech stron wzywano, aby dalsze obrady rozpoczął. — Hrabia Montalivet wszedł znowu na trybunę, i mówił: iż sobie nieumieć wytłomaczyć, co może bydź powodem gwałtownéy przerwy, jaką użyty przez niego wyraz zrządził. «Wszystko zależy od tego, w jakiém znaczeniu chcemy wyraz *poddanego* rozumieć: jakkolwiek bądź, zawsze Francuzi w obliczu prawa są sobie równi, ale król wywyższony jest nad wszystkich, i w stósunku do jego dostoyności, utrzymuję, że wszyscy Francuzi są jemu podlegli, poddani. — Nie! nie! — gruchnęły znowu krzyki z wielu stron, i wrzawa na nowo powstała. — «Wyraz ten *poddany*, (krzyczano,) nieznayduje się w ustawie; jest to niezręczny anachronizm; my jesteśmy poddani prawa, a nie zaś woli jednego. Odwołay to WPan! — «Nieodwołam, odpowiedział minister, lecz protestuję się przeciw znaczeniu, jakie moim wyrazom chcą narzucać.» — Kiedy chciał dalszy ciąg mowy rozpocząć, krzyczano z obu stron opozycyi: »*Do porządku z Exellencyą! Odwołay WPan!* — W tym hrabia Lameth odezwał się: »*Bez poddanych niemasz konstytucyi państwa!* Na to odpowiedział mu P. Lafitte: »*Z poddanemi ustaje konstytucyà, jest więc na widoku kontr-rewolucya!* — Tu pierwszy minister P. Kazimierz Perrier, obrócił się do niektórych członków krańca lewey strony, mówiąc, że niemają prawa przerywać głosu ministrowi znaydującemu się na trybunie; na co mu tamci odparli, że niedopuszczą ministrowi daléy mówić, dopóki nieodwoła. — Jeszcze raz chciał P. Montalivet głos podnieść. W tedy powstało 30 członków strony oppozycyjnéy ze swoich mieysc, i opuścili izbę z oświadczeniem: że przeciw głosowi ministra będą się protestować. Krok ten, zdawał się na całéy izbie czynić wielkie wrażenie. — «Oddalamy się, zawołał deputowany Clerc-Lassalle, poddani znaydować się tu niémogą.» — Teraz dopiéro minister mógł daléy mówić bez przeszkody, nieomieszkał atoli powtórzyć rzeczonego perjodu swéy mowy, który dał powód do tumultu. Poczém

dalsze w téy mierze spory, na następny dzień odłożono. — Nazajutrz przyszło do nowych zapasów, a mianowicie w chwili, gdy P. Odillon-Barrot wyrzekł: «Że izba słusznie wczoray przeciwko temu wyrazowi protestowała się.» — Na te słowa wielki strażnik pieczęci zawołał: «*Nie izba, tylko WPan sam.*» — Liczne głosy: «*I my także! my wszyscy!*— »Gdybym chciał był, rzekł daley P. Odillon-Barrot, pod zeszłym rządem ten wyraz *poddany* usprawiedliwić, powiedziałbym podobnież: »Król jest prawem żyjącem, a więc jesteśmy poddanymi króla, ponieważ król jest prawem.» — Na te słowa, zawołał ze swego mieysca prezes rady ministrów P. Perrier: «*Niezasiadamy tu w konwencie rewolucyjnym móy Panie, przeto nie powinieneś WPan podobnych wyrażeń używać.*» — Na co P. Odillon-Barrot odpowiedział: »*Móy Mości Prezesie rady ministrów, niezasiadamy tu ani podpanowaniem konwencyi ani praw boskich.* Nato odparł P. Perrier: »*A więc niepopisuy się WPan z wyrazami, które tylko konwencyi są godne.*« — Słowa te posłużyły znowu umysłom, które z każdą minutą coraz bardziey się zapalały, do zrobienia wolney przeprawy, swym uniesieniom. Wielu członków oppozycyi zaczęło się domagać, aby i pierwszy minister wezwany został do porządku. — Spory były znów pelne ognia. Głos deputowanego hr. Lameth, uciszył nieco burzę, temi pięknemi wyrazy: *Naywyższa władza niemoże bydź przez cały lud sprawowaną; naród w tym dniu ją tylko sprawuje, gdy deputowanych wybiera; zaraz nazajutrz jest napowrót poddanym; król prawom, a lud królowi jest podległym; w imieniu króla odbywają się sądy, a tak król względnie Francuzów zostaje na stopniu pewney niezaprzeczoney wyższości. Raczey* (mówił daley) *powinnaby izba to szczególne przywłaszczyć sobie prawo, mocą którego jey burzyciele mogliby bydź karani, ażeby dłużey niedawała złego przykładu narodowi i całey Eropie, tak gorszącém postępowaniem, jakiego byliśmy świadkami na dniu wczorayszym....*« — lecz dopiero Prezydujący, nakazawszy *dzienny porządek*, przywrócił zupełną spokoyność.

— Pan Jomard członek instytutu, ogłasza w pismach publicznych o młodych Egipcyanach, których wychowanie i wykształcenie jemu zostało powierzone, co następuje. W roku 1826 rząd egiptski przysłał mi 44 młodych Egipcyan, w celu obeznania ich z naukami i sztukami cywilizacyi; w krótce po tych przybyło 10 innych; a w roku zeszłym przysłano 34 dzieci w celu nauczenia się praktycznie rzemiosł. Młodzież ta, po większey części przewyższyła powzięte o niey nadzieje, a publiczność z zadowoleniem dowie się, że 22 z pomiędzy nich, po skończonym kursie nauk, zamierza powrócić do oyczyzny; 7 z nich uczyło się administracyi, statystyki i ekonomii polityczney; 4 chemii i ekonomii; 3 rolnictwa a 5 rozmaitych fabrykacyi; 3 wykształciło się w szkole żeglarskiey w Brest na marynarzy, i już po obudwóch Oceanach od wyspy Bourbon aż do Chili odbyli podróże; 3 innych, już w Czerwcu zeszłego roku powróciło do Egiptu, gdzie im powierzono ważne urzędy.

BELGIJE

BRUXELLA 8 Stycznia.

Wszyscy żołnierze od półków linijowych, którzy dwumiesięczne pozyskali urlopy, dostali rozkaz stawienia się na przyszły wtorek do swoich pułków. — Wczoray gwardya obywatelska z pierwszego zaciągu, odebrała ostre ładunki. — Wielu officerów na połowie żołdu zostających, powołano do czynney służby. Wdniu 4 stycznia konferencya londyńska w udzieloney odpowiedzi królowi niderlandzkiemu oświadczyła, usprawiedliwiwszy każdy z 24 artykułów, że od traktatu tego nieodstąpi.

ANGLIA

LONDYN 4 Stycznia.

Xiążęta Esterhary, Talleyrand i baron Wessemberg, mieli wczoray kilko godzinną konferencyą z lordem Palmerstonem, poczem zaraz z wydziału spraw zagranicznych wysłano jednego gońca do lorda Grenville posła naszego w Paryżu, a drugiego do P. Karola Bugot, posła naszego w Hadze.

LONDYN 6 Stycznia.

Dowiadujemy się z prywatnego, ale z pewnego źródła, (mówi dziennik *Sun* w wiadomościach od giełdy), że układy w sprawie Belgijów znaydują się na punkcie bardzo pomyślnego zwrotu, i że w krótce zniknie wszelka obawa nieporozumień między wielkiemi mocarstwami.

— Dziennik zaś *Morning Herald*, tak się wyraża: »Pomimo twierdzenia wielu dzienników naszych, względnie wielu ważnych pytań w konferencyi roztrząsanych, odbieramy z pewnego źródła zapewnienie, że wczoray już bardzo póżno, wszyscy pełnomocnicy byli tego mniemania, że zatwierdzenie traktatu belgiyskiego, jeszcze przed oznaczonym terminem (15 stycznia) przez ich dwory nastąpi.« Dziennik ministeryalny *Kuryer* powtarza tę wiadomości, ale bez żadnych uwag.
